



Źródło: Marek Dyba (MD), Ludwik Igielski (LI), Filip Kulpa (FK) | Zdjęcia: AV

Zaskakujące KT88

Nowy polski producent wchodzi na rynek z obiecującym, świetnie wykonanym zintegrowanym wzmacniaczem single-ended. W dodatku ma prężnie działającego, znanego dystrybutora. Czyżby przepis na sukces?

Niełatwo zaistnieć z nowym wzmacniaczem lampowym. W kategorii tanich wzmacniaczy trzeba bowiem konkurować z produktami z Chin, Ukrainy i rodzimymi. Gdy ktoś bierze się za tworzenie bezkompromisowej konstrukcji musi z kolei mierzyć się ze światowymi legendami, do których dostęp w dzisiejszych czasach jest stosunkowo łatwy (barierą jest tylko koszt). Najlepszym pomysłem na zdobycie klientów wydaje się skierowanie swej oferty do tych, którzy mają duże wymagania w stosunku do brzmienia, wyglądu, jakości wykonania i są gotowi zapłacić całkiem sporo, ale w granicach (umownego) rozsądku. Taką właśnie taktikę przyjął pan Michał Posiewka, właściciel firmy Altronik z warszawskiego Bemowa. Do tej pory, zawodowo zajmował się systemami alarmowymi i usługami instalacyjnymi z dziedziny elektryki i elektroniki. Około trzech lat temu jego zamiłowanie do dźwięku wysokiej klasy skłoniło go do opracowania wzmacniacza lampowego z asymetrycznym

stopniem końcowym (single-ended). Wybór lampy padł jednak nie na kultową triodę 300B, lecz na dość popularną lampę KT88, którą można zamienić na 6550.

W przeciwieństwie do znakomitej większości polskich producentów, marka Audio Reveal zamiast sama walczyć o klientów postawiła na współpracę ze znanym i doświadczonym dystrybutorem. Z tego też powodu miałem okazję po raz pierwszy obejrzeć wzmacniacz zintegrowany o nazwie First w warszawskim salonie Nautilusa. Krótki odsłuch i rozmowa z konstruktorem sprawiły, że już wtedy zgłosiłem chęć przetestowania tej konstrukcji - mimo, że jest oparta na lampie mocy, za którą, szczerze mówiąc, nie przepadam.

Testowana integra oferuje moc rzędu 10 W na kanał. Z pozoru to bardzo niewiele, ale prezentacja z całkiem wymagającymi kolumnami Dynaudio, czy nawet Boenicke potwierdziły kolejny raz, że suche liczby nie mówią wszystkiego o danym produkcie, gdyż First radzi

sobie naprawdę dobrze w tych zestawieniach. Kilka miesięcy trwało dopracowanie prototypu, poprawianie wykończenia. I oto jest - First (znaczy: pierwszy) w pełnej krasie.

Z ZEWNĄTRZ

Urządzenie wygląda klasycznie, a zarazem bardzo elegancko. Drewniany front niewysokiej obudowy i ładne, metalowe pokrętki oraz aluminiowe płytki umieszczone ponad gniazdami, w których osadzono lampy, sprawiają, że na „Pierwszym” można z przyjemnością zawiesić oko. To urządzenie, które śmiało postawimy na eksponowanym miejscu w salonie i na pewno nie zostanie ono niezauważone. Wzmacniacz nie reprezentuje być może równie luksusowego poziomu wykonania, jak urządzenia AirTighta czy Kondo, ale estetyka wykończenia jest bez wątpliwości mocnym punktem projektu. A z tym wielu rodzimych producentów ma niestety spory problem. Podobnie rzecz ma się z opakowaniem - tu o jakości adekwatnej do klasy urządzenia. Czyli jednak można!

Gruby drewniany front wykonano z drewna merbau, natomiast stalową obudowę i puszkę transformatorów pokryto czarnym lakierem proszkowym. Przewidziano osłony na lampy - oddzielnie dla lewego i prawego kanału. Są bardzo praktyczne - małe i łatwe w montażu. Aluminiowe płyty umieszczone nad gniazdamy lamp pełnią funkcję przewodniczących dla tychże (stalowych) osłon, a one same opierają się na silikonowych podkładkach. Nie ma więc ryzyka, że będą rezonować. Widać tu dużą dbałość o szczegóły. Aluminiowe stopki podklejone

Układ elektroniczny

Jak każdy wzmacniacz single-ended z pojedynczą lampą na wyjściu, First legitymuje się dużą impedancją wyjściową – 2,4-2,5 Ω przy załączonej (głębszej) pętli sprzężenia zwrotnego, która obok małej mocy jest głównym czynnikiem odpowiedzialnym za ograniczoną uniwersalność tego typu wzmacniaczy. Zalecałbym stosowanie zestawów głośnikowych o możliwie dużej i mało zmiennej impedancji. Kolumn 4-omowych o spadkach impedancji do grubo poniżej 4 Ω zasadniczo należy unikać. Zgodnie z oczekiwaniami, wzmacniacz generuje głównie drugą harmoniczną. Przy małych mocach (rzędu 0,5 W) zniekształcenia THD nie przekraczają 0,4%, jednak systematycznie rosną wraz z oddawaną mocą. Dla płytkiej pętli sprzężenia okazują się wyraźnie większe – nic w tym dziwnego. Po przekroczeniu 1,5 V napięcia wyjściowego, w spektrum sinusoidy o $f=1$ kHz pojawiają się wyższe harmoniczne. Pod obciążeniem testowym 6,8 Ω wzmacniacz wygenerował moc 9,9 W przy 500 Hz i współczynniku THD=5%. Dla THD=3% zmierzylem 7,6 W, a dla THD=1% (typowy próg pomiarowy) – zaledwie 1,9 W. Wartości uzyskane przy płytkim sprzężeniu były wyraźnie niższe i wyniosły, odpowiednio: 0,9, 5,5 i 8,5 W. First zachowuje się optymalnie w pierwszych dwóch watach oddawanej mocy i z załączonym (głębszym) sprzężeniem zwrotnym. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na dużą czułość wejściową, która mniej zorientowanym audiofilom może mylnie sugerować, że wzmacniacz ma spory zapas mocy. Przy współpracy z typowym źródłem cyfrowym o standardowym maksymalnym napięciu wyjściowym (2 V) wzmacniacz osiągnie pełne wysterowanie już przy potencjometrze ustawionym na godzinie dziesiątej (i to przy założeniu, że włączyliśmy mocniejsze sprzężenie zwrotne). W drugim ustawieniu pokrętki przesterowanie stopnia wyjściowego może nastąpić w trakcie najgłośniejszych transjentów już przed godziną dziesiątą, o czym radziłbym pamiętać. (FK)



Rozmieszczenie gniazd wynika z budowy układu (dual-mono), a przy okazji jest także praktyczne.

gumowym oringiem też sprawiają jak najlepsze wrażenie. Pomiędzy lampami znajduje się dwupozycyjny przełącznik w postaci miniaturowego pokrętki. Służy ono do regulacji sprzężenia zwrotnego. Wartości liczbowe producent nie podaje. Na froncie umieszczono trzy pokrętki. Skrajne (mniejsze) to włącznik (po lewej) i selektor wejść (po prawej). Pośrodku mamy wygodną gałkę regulacji głośności sprzężoną z klasycznym potencjometrem napędzanym silnikiem. Wszystkie pokrętki, podobnie jak diodę zasilania oraz oczko odbiornika zdalnego sterowania, otoczono metalowymi pierścieniami – niby drobiazg, ale wizualnie istotny. Dla wymagających klientów ważna jest wysoka jakość wykonania i wykończenia, niezawodność, no i... często jednak także pilot zdalnego sterowania. Trudno mi się wypowiadać o niezawodności, bo na to wzmacniacz gościł u mnie zdecydowanie za krótko. Mogę jednak napisać, że w tym czasie nie sprawił żadnych problemów, a i z (nieoficjalnych) rozmów z pracownikami warszawskiego salonu Nautilusa, którzy od kilku miesięcy posługują się kilkoma sztukami, m.in. wożąc je na prezentacje do klientów, wynika, że jest to urządzenie niezawodne i bezproblemowe. Pierwsza wersja wzmacniacza nie miała zdalnego sterowania, jednak obecnie jest ono już dostępne. Niewielki, zgrabny, metalowy pilot z drewnianymi

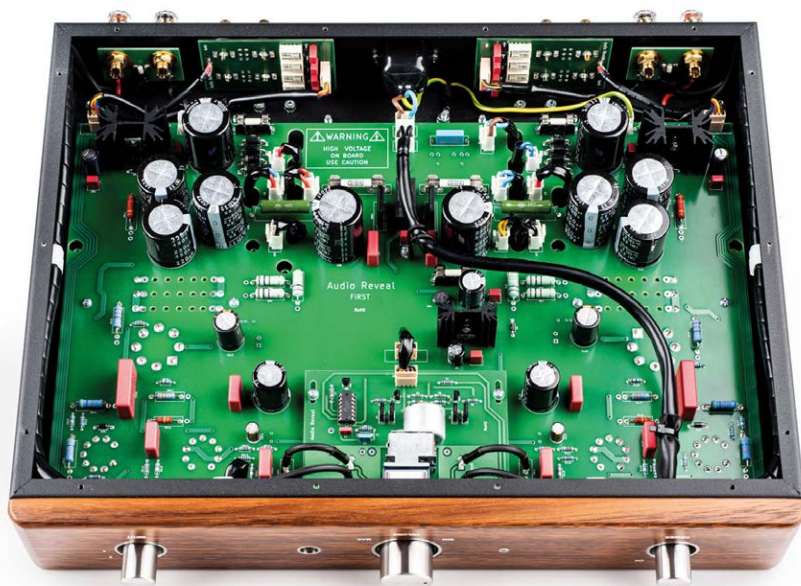
wykończeniami pozwala jedynie sterować głośnością, za to działa znakomicie, nie wymagając precyzyjnego celowania w urządzenie. Na tylnej ścianie znajdziemy cztery wejścia RCA zgrupowane po cztery gniazda jednego kanału po każdej stronie wzmacniacza oraz pojedyncze wyjścia głośnikowe (nie zastosowano osobnych odczepów dla 4 i 8 Ω). (MD)

CO W ŚRODKU

Urządzenie zrealizowano w układzie dual-mono. Oba kanały rozdzielono fizycznie wewnątrz obudowy, jak tylko jest to możliwe. Znajduje to odbicie w charakterystycznych usytuowaniu gniazd wejściowych i zacisków głośnikowych, które okupują skrajne strony tylnej ścianki. Sygnał wejściowy, pobierany z jednego z czterech wejść liniowych (złożone gniazda RCA), trafia do selektora zrealizowanego za pomocą miniaturowych przekaźników firmy Takamisawa. Umieszczono je na małej pionowej płycie drukowanej tuż za gniazdami, z tyłu tylnej ścianki. Dalej sygnał trafia do regulatora głośności – Alpsa z serii Blue Velvet 2x50 k Ω napędzanego silniczkiem. W torze sygnałowym znajduje się kilka kondensatorów polipropylenowych (czerwone Wimpy z serii MKP10). Pierwszy stopień zrealizowano na lampie 12AX7 (ECC83) produkcji Tung-Sola, która ma największy udział w całkowitym

Z założonymi osłonami lamp polska integra wciąż wygląda bardzo dobrze.



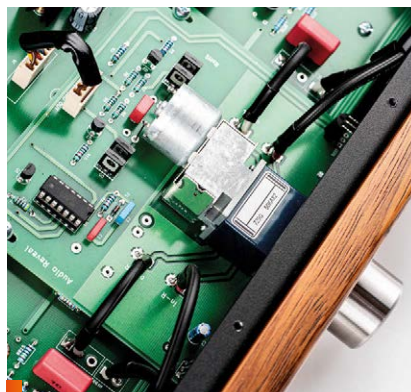


Jakość wykonania i montażu jest naprawdę wysoka. First absolutnie nie ma kompleksów w konfrontacji z wieloma markowymi konstrukcjami.



Elementy pasywne także nie dają powodów do narzekań.

wzmocnieniu napięciowym całego toru sygnałowego. Oba systemy (triody) tej lampy są połączone równolegle (zwarłe katody) w celu zwiększenia prądu wyjściowego. Drugą lampą w torze sygnałowym jest 12AU7 (ECC82), tego samego producenta, ale o mniejszym współczynniku wzmocnienia napięciowego i większym prądzie wyjściowym niż pierwsza lampka. Obie połowki lampy pracują niezależnie i sterują lampą końcową – tetradą strumieniową KT88 w układzie niesymetrycznym (single-ended). Rezystor katodowy jest zbocznikowany wysokiej klasy kondensatorem elektrolitycznym 100 $\mu\text{F}/100\text{V}$ Nichicon z serii Muse. Transformator głośnikowy nie posiada oddzielnych odczepów na uzwojeniu wtórnym. Jest przystosowany do obciążenia 6-omowych, a więc z kolumnami



Do regulacji głośności posłużył sprawdzony potencjometr Alpsa 50k - tu bez problemów ze zbieżnością kanałów.

4-omowymi wzmacniacz pracuje lekko przeciążony, natomiast z obciążeniem większym niż 6 omów przejawia cechy niepełnego wystęrowania. Układ objęty płytą globalną pętlą ujemnego sprzężenia zwrotnego, którą można rozłączyć (obrotowy przełącznik na górnej płycie obudowy wzmacniacza). Zasilacz jest typu półprzewodnikowego. W sekcji napięć anodowych pracują monolityczne mostki oraz zestawy czterech kondensatorów elektrolitycznych Nichicon o pojemności 220 μF każdy, pracujących w konfiguracji CRC. Napięcie anodowe jest załączane z opóźnieniem (60 sekund), za pośrednictwem przekaźnika firmy Omron. Zasilacz napięć służących do żarzenia lamp wykorzystuje zestawy szybkich diod prostowniczych, kondensator

DYSTRYBUTOR Nautilus, www.nautilus.net.pl
CENA 19 900 zł
 Dostępne wykończenia: czarne/drewno merbau

OCENA AV HIGH-END



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

Delikatne ocieplenie dźwięku, ale to absolutnie nie są ciepłe lampowe „kluchy”.

PRECYZJA

Pozytywne zaskoczenie – acz mówimy raczej o precyzji koncertowej, niż studyjnym cyzelowaniu detali.

MUZYKALNOŚĆ

Ekspresyjne, angażujące, naturalne granie – pięknie.

STEREOFONIA

Buduje dużą scenę, potrafi wykorzystać wszystkie informacje dotyczące akustyki nagrania, dość precyzyjnie lokalizuje duże źródła pozorne.

DYNAMIKA

Bardzo, bardzo dobra zarówno w skali makro, jak i mikro.

BAS

Dobrze różnicowany, mocny, pewnie prowadzony, kolorowy, potrafi nisko zejść, z wyraźnie zaznaczonym atakiem.

OCENA 90%

KATEGORIA SPRZĘTU A

DANE TECHNICZNE

Lampy: 2x12AX7 (ECC83) i 2x12AU7 (ECC82), 2xKT88

Moc wyjściowa*:

ok. 10 W na kanał (7-8 Ω , 500 Hz, THD=5%),
 7,5 W na kanał (7-8 Ω , 500 Hz, THD=3%)

Impedancja wejściowa: 50 k Ω

Pasma przenoszenia:

20 Hz–20 kHz ($\pm 0,3$ dB/1 W)

Impedancja wyjściowa*:

2,5 Ω (głęboka pętla NFB, 100 Hz)

Pobór mocy*: bieg jałowy – 126 W

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):

440 x 205 x 385 mm

Masa*: 25,45 kg (bez osłon lamp)

* - wartości zmierzone

elektrolityczny 15000 μF Nichicon, półprzewodnikowy stabilizator umieszczony na radiatorze (tylny narożnik obudowy) oraz kilka innych mniejszych elementów towarzyszących. Wszystkie kondensatory elektrolityczne przystosowane są do pracy w podwyższonej temperaturze (105°C). **Zarówno zastosowane elementy, jak i w pełni profesjonalny sposób montażu zasługują na najwyższe noty.** Widoczna jest też wielka dbałość o najdrobniejsze detale konstrukcyjne. Warto wspomnieć, że transformatory głośnikowe i zasilające pochodzą z olsztyńskich zakładów Leszka Ogonowskiego (ogonowski.eu). (LI)



Miniaturowe pokrętko jest tak naprawdę obrotowym przełącznikiem pętli sprzężenia zwrotnego.

BRZMIENIE

Wzmacniacz przyjechał do mnie w momencie, gdy kończyłem recenzję niesamowitych, małych kolumn Falcon Acoustics LS 3/5A napędzanych akurat fantastycznym SET-em na lampie 300B - AirTightem ATM-300R.

Polska integra, jak każda lampa, potrzebowała kilkunastu minut na złapanie odpowiedniej temperatury. Różnica w cenie jest zasadnicza, bowiem Japończyk z lampami Takatsuki kosztuje 66 tys. złotych. Jak to zwykle w tej branży, różnica w klasie brzmienia okazała się zdecydowanie mniejsza niż w cenie. First stworzył z tymi legendarnymi (bo to najwierniejsza, licencjonowana przez BBC wersja) maluchami niemal równie wyrafinowany, a na pewno tak samo muzyczny i komunikatywny duet, jak wcześniej było tu udziałem AirTighta. Cały opis można by zamknąć prostym stwierdzeniem: muzyka, muzyka i jeszcze raz muzyka. Brytyjskie monitorki mają oczywiste ograniczenia związane z ich wielkością, ale w zestawieniu z dobrym wzmacniaczem odtwarzają muzykę w sposób, obok którego po prostu nie sposób przejść obojętnie. Polska integra doskonale się do tej strategii wpasowała, imponując płynnością, gładkością i przestrzennością brzmienia, swobodnie odtwarzając każdą muzykę, a bynajmniej nie ograniczałem się do akustycznego jazzu i wokali.

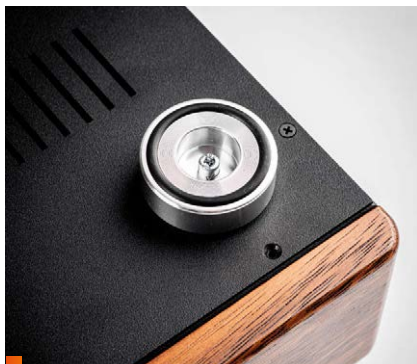
Jedną z robiących ogromne wrażenie cech AirTighta jest dynamika. Z żadnym innym SET-em na 300B takowej do tej pory nie słyszałem. First dysponuje co prawda nieco wyższą mocą, ale te 2 waty trudno tu uznać za czynnik decydujący. Od razu było słychać, że w omawianym aspekcie wcale Japończykowi nie chciał ustąpić. Był odrobinę mniej natychmiastowy (faza

ataku dźwięku), ale różnica była niewielka. First potrafił natomiast zagrać dużym dźwiękiem, z rozmachem i swobodą (wszystko w ramach możliwości brytyjskich głośników). Doskonale słychać to było również w nagraniach live, które niemal na bieżąco porównywałem z zapamiętanymi wrażeniami z kolejnych koncertów w ramach Warsaw Summer Jazz Days. Choćby płytę Stanleya Clarke'a zagrał z wykopem i rozmachem niewiele mniejszym od tego, co 12 godzin wcześniej trzęsło murami Stodoły, wprawiając publiczność (z niżej podpisanym włącznie) w prawdziwą euforię. First ustępował też ponad 3-krotnie droższemu ATM-300R w zakresie rozdzielczości, ale i tak potrafił pokazać ogromną ilość informacji zawartych w nagraniach, dobrze je zróżnicować w zakresie barwy i dynamiki, a także pokazać jakość samych realizacji. Wszystko to bez nadmiernej analityczności, której jako fan muzyki, a nie dźwięku, organicznie nie znoszę. Co prawda nazwa marki sugeruje, że wzmacniacz i owszem jest „odkrywcy” (jak można przetłumaczyć „Reveal”), ale chodzi raczej o wykorzystanie bogactwa informacji otrzymanej ze źródła (im wyższej klasy tym lepiej), by zbudować piękne, pełne, angażujące widowisko muzyczne, a nie o rozbieranie nagrania na czynniki pierwsze. Falcony ewidentnie lubią się z wzmacniaczami single-ended i, jak pokazał First, wcale nie musi to być trioda. Dobra aplikacja tetrody strumieniowej sprawdza się także doskonale i - co jednak ma spore znaczenie - jest rozsądnie wyceniona niż większość wysokiej klasy SET-ów.

Główna część testu odbyła się z moimi GrandiNote MACH4. To kolumny, które co prawda murów basem burzyć raczej nie potrafią, ale

zejść nisko, nasycić niskie tony barwą i energią - to i owszem. Grają czysto, transparentnie, dynamicznie, co sprawia że są doskonałymi partnerami dla wzmacniaczy lampowych i tranzystorów w klasie A. Nie inaczej było z polską integrą. Z włoskimi kolumnami jeszcze lepiej słychać było, jak duży, gęsty dźwięk potrafi zaszerwować słuchaczowi ten wzmacniacz. Duży - pod kilkoma względami. Po pierwsze, potrafi zbudować ogromną, w każdym z trzech wymiarów, scenę. Oczywiście pod warunkiem, że informacje o przestrzeni zarejestrowano w nagraniu. Słychać to było np. na krążku Michaela Godarda nagrany w opactwie Noirlac. Muzyka to wariacje na temat Monteverdiego grane częściowo na instrumentach z epoki, częściowo na współczesnych jazzowych, a do tego niesamowity gardłowy wokal Gavino Murgii. **First zbudował ogromną scenę, wypełnioną powietrzem i odbiciami dźwięków od bliższych i dalszych ścian.** Równie łatwo oddał piękno barokowych skrzypiec, jak i głębię i chropowatość saksofonu, ale też masę i uderzenie gitary basowej. Tkwiła mi ciągle w pamięci zarówno cena tego wzmacniacza, jak i fakt że w stopniu końcowym pracują KT88 i być może właśnie dlatego nie mogłem się nadziwić, jak dużo informacji i w jak wyrafinowany, dojrzały sposób polskie urządzenie potrafi przekazać o barwie i fakturze dźwięków. To było naprawdę świetne granie z kategorii tych, z którymi spokojnie mógłbym żyć na co dzień, czerpiąc przy tym ogromną satysfakcję z bliskiego kontaktu z muzyką.

Choć nagranie Godarda pełne jest odbić dźwięków wędrujących po ścianach, to lokalizacja dużych (to kolejny element „dużego” dźwięku), trójwymiarowych instrumentów nie stanowiły problemu. Różnicowanie dźwięków bezpośrednich i odbitych było czytelne. Integra Audio Reveal nie opiera lokalizacji na precyzyjnym wycinaniu źródeł pozornych z tła, ale właśnie na ich wielkości, masie i namacalności. Dodatkowo wypełnia scenę



Nawet z pozoru banalny element, jak stopki można wykonać tak, by nie było żadnych wątpliwości.



Aluminiowe płyty z oznaczeniami gniazd pełnią także funkcję przewodnic dla stalowych osłon lamp - niezależnych dla jednego i drugiego kanału.

szczelnie dźwiękiem - to nie jest, jak to się czasem określa, granie płamami. Dostajemy duży, gęsty, szczelnie wypełniający przestrzeń między (i ponad) kolumnami obraz muzyczny, w większości nagrań wychodzący również poza ich rozstaw. To znowu kojarzyło mi się z koncertowymi wrażeniami, gdzie do widowni dociera ściana dźwięku, gdzie nie ma jakiejś precyzyjnej separacji instrumentów. Jest za to wielka energia, drive, są emocje - i wszystkie te elementy ten 10-watowy wzmacniacz prezentował w imponujący, ale jednocześnie płynny, spójny i naturalny sposób. Kolejne albumy pokazywały, że rodzaj muzyki nie robi mu specjalnej różnicy. Znam osoby, według których 10-watowa lampa nadaje się jedynie do muzyki akustycznej i wokali, ale to po prostu nieprawda, o ile tylko do owego wzmacniacza podłączy się odpowiednie kolumny. Z ogromną przyjemnością słuchałem jazzowych kwartetów, czy pięknych wokali, ale równie dużą frajdę czerpałem z odtwarzania elektronicznego krążka Dead Can Dance, czy płyt Pink Floyd. Zawsze na pierwszym miejscu była muzyka, ale grana w zróżnicowany sposób. Polski wzmacniacz nie traktował różnego rodzaju nagrań

i odmiennych gatunków muzycznych tak samo. Potrafił je dobrze różnicować i w każdej z nich tchnąć życie, że tak to ujmę. Dzięki temu jedne kawałki kipiały energią, inne nadawały się doskonale na dłuższą chwilę relaksu, ale każdy zachowywał swój indywidualny charakter. To spora sztuka na tym poziomie cenowym, zwłaszcza wśród wzmacniaczy lampowych. Dlaczego tak dużo audiofilów ciągle kupuje ciężkie, grzejące się wzmacniacze lampowe o niedużej mocy? Za ich naturalne, organiczne wręcz brzmienie - to podstawowa odpowiedź. Za piękny, ciepły blask baniek próżniowych - to kolejna. Jest jednakże i aspekt praktyczny. Poza nielicznymi wyjątkami urządzeń, w których stosowane są jedynie w swoim rodzaju lampy, w większości z nich banki próżniowe można łatwo wymieniać i w pewnym stopniu zmieniać, albo poprawiać brzmienie. Wymiana lamp mocy zwykle jest dość kosztowna, ale wystarczy kilka eksperymentów, by się przekonać, jak dużo wnoszą również lampy sygnałowe, a tych można mieć całkiem sporo za dużo rozsądniejszą kwotę. Konstruktor Firsta dał mi możliwość przekonania się na własne uszy, co wnoszą lepsze lampy, dostarczając go ze standardowymi lampami (Tungsola), ale dając także do dyspozycji także opcjonalny komplet - Gold Liony ECC82 i ECC83 Genalex. Oczywiście na rynku obu tych typów baniek próżniowych jest sporo, ze znakomitymi NOSami włącznie. Nabywca Firsta będzie więc miał (relatywnie niewielkim kosztem) spore pole do popisu w zakresie modyfikacji brzmienia swojego wzmacniacza. Nie będę się tu specjalnie rozpisywał, bo w końcu każdy nabywca kupi standardową wersję wzmacniacza, ale podkreślę jedynie, że po zakupie Firsta, gdy już dobrze się osłuchacie z jego brzmieniem, powinniście poeksperymentować z lampami, bo jak sam się przekonałem, można w ten sposób wycisnąć z niego jeszcze trochę więcej. **Z Genalexami góra pasma wyszlachetniała, stała się bardziej jedwabista, ale jednocześnie dźwięk jeszcze bardziej się otworzył.** Już samo to zmieniło w pewnym stopniu charakter całego brzmienia - i to w kierunku, który mi zdecydowanie odpowiadał. Przy wyborze wzmacniacza dla siebie pamiętajcie więc i o tym aspekcie dokonywanego wyboru. A przecież w przypadku Audio Reveal do dyspozycji jest jeszcze przełącznik pętli sprzężenia zwrotnego, który także ma spory wpływ na dźwięk. Z trudniejszymi kolumnami będziemy być skazani na mocniejsze sprzężenie, ale z niezbyt trudnymi wybór będzie już zależał od indywidualnych preferencji. Z płytszym sprzężeniem dźwięk stawał się bardziej naturalny i otwarty, z głębszym - nieco

bardziej dynamiczny, ciut twardszy. Wybór należy do użytkownika, a to że samodzielnie może go wykonać jest kolejnym atutem polskiej konstrukcji. (MD)

NASZYM ZDANIEM

Niewiele debiutów na rynku audio jest równie „jakościowych” i przemyślanych. Cieszy to tym bardziej, że First to nasza rodzima produkcja. Dopracowana zarówno pod względem użytkowym, estetycznym, układowym, jak i - co chyba najważniejsze - brzmieniowym. First jawi się jako znakomita propozycja dla audiofilów, którzy oczekują już naprawdę wiele, a nie mają „potrzeby” imponowania znajomym marką posiadanego sprzętu, tudzież jego parametrami.

Warto pamiętać, że First to wzmacniacz o zdecydowanie małej mocy, w praktyce niespełna 10-watowy, który powinien współpracować z czułymi, odpowiednio dobranymi zestawami głośnikowymi. Jeśli jednak słuchasz niezbyt głośno, to nawet z niezbyt skutecznymi monitorami da się uzyskać wyborny dźwięk - wszystko jest kwestią wymagań i oczekiwań. First gwarantuje niezwykle organiczną, dynamiczną i wysoce komunikatywną prezentację oraz zwyczajną frajdę ze słuchania niemal każdej muzyki. To brzmienie, które łatwo pomylić z wysokiej klasy SET-em, acz od niejednego takiego wzmacniacza zagra bardziej dynamicznie. Jeśli kochacie muzykę i dobre lampowce single-ended, to warto Firstowi dać szansę - by z dumą, na eksponowanym miejscu, postawić urządzenie Made in Poland. ■

SYSTEM ODSŁUCHOWY

POMIESZCZENIE:

24 m², z częściową adaptacją akustyczną - ustroje Rogoz Audio, AudioForm

KOLUMNY: GrandiNote MACH4, Falcon Acoustics LS 3/5A

ŹRÓDŁA CYFROWE:

Lampizator Golden Atlantic, pasywny PC z WIN10 64bit, Roon, Fidelizer PRO, JPlay Femto, karta USB JCat z zasilaczem Bakoon BPS-02, zasilacz liniowy HDplex komputera, regeneratory sygnału USB Ideon Audio 3R Master Time.

ŹRÓDŁO

ANALOGOWE:

Dopracowana gramofon J.Sikora Standard Max, ramie J.Sikora KV12 z wkładką AirTight PC3

PRZEDWZMACNIACZ

GRAMOFONOWY:

ESE Lab Nibiru V5

KABLE SYGNAŁOWE:

Hijiri Million, TelluriumQ Black.

KABLE GŁOŚNIKOWE:

LessLoss Anchorwave

ZASILANIE:

dedykowana linia od licznika kablem Gigawatt LC-Y, listwy: Gigawatt PC3 SE EVO+ i Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe LessLoss DFPC Signature, Gigawatt LC-3, gniazdko ścienne Gigawatt i Furutech